Nr 165. **Kraków, Wtorek 5 Maja 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wyniki konferencyi wczorajszej.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 maja.

Omawiając wczorajszą konferencyę przewodniczących klubów, dzienniki stwierdzają, że jedynym pozytywnym wynikiem tej konferencyi jest wdrożenie nowych rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Co do terminu rozpoczęcia tych rokowań nie ma naturalnie żadnej pewności, ze względu na to, że sesya delegacyjna, w której biorą udział przywódcy czescy i niemieccy, jakoteż przedstawiciele wielkiej własności obu narodów, potrwa jeszcze z miesiąc. Konferencye ugodowe mogą się zatem rozpocząć dopiero za miesiąc, tak, że o sesyi letniej parlamentu, o ile ma być zależna od ugody czesko-niemieckiej, nie ma mowy. Parlament zbierze się tedy najwcześniej w jesieni.

„N. Fr. Presse" wyraża niezadowolenie z wczorajszego przemówienia prezydenta ministrów, który nie wspomniał nawet o konieczności przedłożenia parlamentowi budżetu, co jest przecież konstytucyą zastrzeżone. Inne dzienniki są zadowolone z mowy hr. Stuergkha i zaznaczają, że wywarła ona korzystne wrażenie.

„Reichspost" oświadcza, że do osiągnięcia takiego efektu, jak wdrożenie nowych rokowań ugodowych, zbytecznym był tak wielki aparat, jak konferencya przewodniczących klubów. Zresztą dziennik ten wyraża zadowolenie, że konferencya nie oświadczyła się za eksperymentem zwołania parlamentu bez odpowiednich gwarancyj zaniechania obstrukcyi.

Wiedeń, 5 maja.

Dzienniki, ogłaszając wywiady z poszczególnymi uczestnikami wczorajszej konferencyi, podają między innymi głos dr Lea, który oświadczył: Jeżeli się zważy, z jakim sceptycyzmem oczekiwano wczorajszej konferencyi, można być zadowolonym z wyniku tej konferencyi, która przecież otwarła drogę do nowych rokowań. Fakt, że zastępcy obu narodów w Czechach znowu się zbiorą na konferencye, jest sukcesem, którego nie należy lekceważyć.

Wiedeń, 5 maja.

Prezydent Sylvester poczyni starania o przyspieszenie czesko-niemieckich rokowań. Nie należy jednak spodziewać się po nich rychłego wyniku. Konferencye ugodowe rozbiły się, jak wiadomo, na wiosnę, mimo, że Czesi byli gotowi do bardzo daleko idących ustępstw. Chcieli wtedy zaniechać obstrukcyi w parlamencie i przyznać Niemcom w zamian za rozpisanie wyborów do Sejmu i jego ukonstytuowanie się, nie tylko większą liczbę członków Wydziału krajowego, lecz także i mianowanie urzędników krajowych wedle klucza narodowego, i przyznać im pewną autonomię finansową, przez odstąpienie części budżetu na cele wyłącznie niemieckie. Niemcy odrzucili propozycye, żądając bezwarunkowo zaniechania obstrukcyi, godząc się co najwyżej na rozpisanie wyborów do Sejmu czeskiego, ale bez ukonstytuowania się Sejmu. Z tego powodu rokowania rozbiły się. Dzisiaj Niemcy stoją na stanowisku, że bez ugody, nie ma Sejmu czeskiego, na co Czesi odpowiadają: Bez Sejmu czeskiego, nie ma Rady państwa. Widać z tego, że będzie bardzo trudno znaleźć jakieś wyjście z sytuacyi.

Podwyższenie płac oficerów i urzędników wojskowych.

(Telefonem.)

Wiedeń, 5 maja.

Zarząd wojskowy już z początkiem roku przyszłego podwyższy oficerom i urzędnikom wojskowym płace przez wprowadzenie dodatku służbowego w takiej wysokości, aby po pewnym szeregu lat, spędzonych w jednej klasie rangi, za pomocą dodatku tego zyskiwali oni pobory wyższej klasy rangi. Oficerowie, inżynierya, artylerya i intendantura otrzymają po 4 latach, spędzonych w XI. klasie rangi, dodatek służbowy, który zrówna ich pobory z wyższą klasą rangi, w X. klasie rangi otrzymają taki dodatek po latach sześciu, w IX. randze po ośmiu. Duchowni wojskowi otrzymają taki dodatek po 15 latach, spędzonych w IX. kl. rangi. Weterynarze otrzymają taki dodatek po trzech, względnie po pięciu, lub 10 latach, spędzonych w XI, względnie IX klasie rangi. Oficerowie prowiantowi, rachunkowi i inni urzędnicy wojskowi, dla których systemizowana jest VIII. kl. rangi, otrzymają taki dodatek po 5, względnie 7, lub 8 latach służby w dotyczącej klasie rangi.

(Zob. numer poranny „Podwyższenie płac oficerów. Przyp. red.)

O skuteczną walkę z Polakami.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 5 maja.

(WAT). Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do swoich podwładnych organów z poleceniem, aby zaznajomiły się z wyrokiem najwyższego sądu administracyjnego, dotyczącego polskich zjednoczeń zawodowych. Wyrok ten stwierdza, że organizacye polskie myliły nieraz czujność władz w ten sposób, że podając się jako zjednoczenie zawodowe, nie zgłaszały się jako towarzystwa polityczne. Wyrok stwierdza dalej, że wszystkie zjednoczenia zawodowe polskie są organizacyami politycznemi, mającemi za zadanie wywieranie wpływu na sprawy polityczne. Jedno z tych zjednoczeń, stwierdza wyrok, starało się o usunięcie paragrafu 12 z ustawy o stowarzyszeniach. Sąd ustalił z całą pewnością, że zjednoczenia polskie nie dążą wcale do do poprawy bytu swoich członków, tylko pragną wywierać wpływ na ustwodawstwo pruskie. Wyrok najwyższego sądu umożliwia skutecznie walkę z Polakami.

Rusyfikacya Chełmszczyzny.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 5 maja.

(WAT). Bank włościański nabył w Chełmszczyźnie olbrzymie dobra i opracowuje projekt rozparcelowania ich między włościan prawosławnych.

Reforma ziemstw w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg, 5 maja.

Duma obradowała wczoraj nad wnioskiem opozycyi w sprawie reformy statutu ziemstw z roku 1890. Zastępca rządu oświadczył się przeciw wnioskowi, ponieważ widzi w nim dążność do decentralizacyi władzy rządowej.

Wniosek został przyjęty i odesłany do komisyi dla wypracowania projektu ustawy.

Odpowiedzialność za mowy w Dumie.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 5 maja.

(WAT). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy socyalni-demokraci, grupa pracy i kadeci zgłosili wnioski o odroczenie rozpraw budżetowych, które miały się dzisiaj rozpocząć, do czasu ustalenia nieodpowiedzialności posłów za mowy, wygłaszane z trybuny dumskiej. Chodziło tu o to, że poseł Czcheidze pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za to, że w czasie rozpraw nad reformą senatu, wypowiedział się przeciw ustrojowi monarchicznemu. Duma odrzuciła wnioski opozycyi. Wobec tego stronnictwa opozycyjne postanowiły ze względu na stanowisko rządu głosować przeciw kilku pozycyom budżetu. Najbardziej radykalnie usposobieni są postępowcy, którzy żądają odrzucenia całego budżetu. Obrady budżetowe będą zatem bardzo ożywione.

Zaznaczyć należy, że od stanowiska Dumy wobec budżetu rząd czyni zależną jej egzystencyę.

Frakcye opozycyjne wezwały wszystkich swoich członków, aby się stawili na obrady budżetowe.

Petersburg, 5 maja.

„Rjecz" donosi, że wiceprezydent Dumy Konowałow ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, że nie przerwał socyaliście Czcheidzemu jego mowy.

Kanclerz skarbu o budżecie Anglii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Londyn, 5 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, kanclerz skarbu Lloyd George przedłożył budżet państwowy. Izba i trybuny były przepełnione. Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano mowy kanclerza, która jednak wywołała ogólne rozczarowanie. Nadzieja, że zniesiony będzie podatek od cukru i herbaty, zawiodła.

Kanclerz Lloyd George oświadczył w swem exposé, że rok ubiegły jest w dziejach angielskiego handlu i przemysłu wyjątkowym. Przemysł i handel rozwinął się wspaniale i znajduje się u szczytu potęgi. O zmniejszeniu podatków jednak nie może być mowy ze względu na zbrojenia.

Projekt budżetu wykazuje w dochodach kwtę 200,650.000, w rozchodach 209,985.000 funtów szterlingów. Niedobór, spowodowany wydatkami na zbrojenia, pokryty będzie przez podatek dochodowy.

Wizyta eskadry angielskiej w Rjece.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Tryest, 5 maja.

Dotąd przybyło tu siedm wielkich okrętów wojennych angielskich. W najbliższych dniach przybędą tu inne okręty angielskie z Rjeki i Poli. Cała eskadra zabawi tu do 14 maja, poczem eskadra austryacka uda się z wizytą do portu angielskiego na Malcie.

Powstanie w Kongo.

(Telegr. „N. Reformy".)

Bruksela, 5 maja.

Wedle ostatnich depesz z Konga belgijskiego, powstanie tubylców w Kongu belgijskiem i portugalskiem przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Bandy powstańców palą i mordują. Cały szereg wsi spalono. Donoszą o zamordowaniu dalszych dwunastu Europejczyków; o 50 Europejczykach brak wiadomości.

Ustąpienie Huerty?

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 5 maja.

Z Nowego Jorku telegrafują: Wedle depeszy, pochwyconej przez konstytucyonalistów, Huerta ustąpił podobno w sobotę ze swego stanowiska. Depesza wysłana była do obozu federalistów, do generała Tellesa. Na razie brak potwierdzenia tej sensacyjnej informacyi.

Wędrówka ludów na Bałkanie.

Ludy bałkańskie znajdują się od czasu dwóch ostatnich wojen w ciągłym ruchu. Nie jest to już jednak zwykły popłoch, który pędzi ludzi do ucieczki przed okropnościami wojny w okolice, dokąd już nie sięga jej żagiew płonąca, lecz jest rzeczywista wędrówka wielkich mas, która nowemu Bałkanowi, określonemu na konferencyach w Londynie i Bukareszcie, wnet nada zupełnie inne oblicze.

Ta wędrówka ludów porusza się w czterech kierunkach. Mahometanie opuszczają kraje, które dostały się pod chrześcijańskie panowanie, Grecy wędrują na południe z obszarów, obsadzonych przez Bułgarów, Turków i częściowo przez Serbów, Bułgarzy z nowych krajów serbskich i greckich, wreszcie Grecy wędrują ze wschodniej Tracyi na wschód do kraju macierzystego. Te wielkie przesunięcia etniczne mają oczywiście doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze. Ich przyczyną główną są nienawiści narodowościowe, zaostrzone przez wojnę bałkańską. Zaczęło się wszędzie od rugów przymusowych, dziś zmieniły się one już w dobrowolną emigracyę. Wojny o wolność na Bałkanie wynikły z fatalnego pomieszania się narodowości, które się wzajemnie zwalczały lub wyzyskiwały; dziś straszne doświadczenie nauczyło masy, że trzeba nareszcie raz rozplatać ten kłębek etniczny i ugrupować się według narodowości.

Mahometanie, t. j. Turcy i część Albańczyków, nie łatwo się naginają pod chrześcijańskie rządy, zwłaszcza wykonywane samowolnie przez władze wojskowe na nowo zdobytych terytoryach. Temu przypisać należy, że tak rychło odniosło skutek hasło, rzucone przez komitet młodoturecki, aby ludność turecka koncentrowała się na terytoryach, które jeszcze posiada. Mahometanie nie mogą już żyć razem z bałkańskimi chrześcijanami, gdyż ci zbyt brutalnie dają im odczuwać swą teraźniejszą przewagę i mszczą się teraz na swoich dawnych panach za ucisk, cierpiany przez paręset lat. Wprawdzie władze greckie i serbskie starają się osłabić wrażenie tych spontanicznych aktów zemsty ze strony chrześcijańskiej ludności, i wysilają się na to, aby zatrzymać u siebie ludność mahometańską, ale wysiłki te nie odnoszą skutku, gdyż fala wychodźcza turecka wezbrała już niemal z siłą żywiołową. Turcy porzucają nawet większą część swego mienia na miejscu, i jak niegdyś przyszli z Azyi, tak dziś tysiącami i tysiącami ciągną na wschód. Włóczęgowski charakter nomadów pozostał w nich przecież jeszcze, pomimo tysiącletniego zasiedzenia się. Razem z nimi emigruje wprawdzie także i trochę nędzy, ale przeważnie uchodzi z nimi także dobrobyt i spokojna, sumienna praca. Z początku emigrowały tylko klasy najbiedniejsze, dziś ciągną za nimi już także kupcy, właściciele dóbr, rolnicy, rzemieślnicy i t. d. Do niedawna pielgrzymka ta, do której przyłączyło się także wielu Arnautów z dawnego wilajetu Kossowa i z dawnego sandżaku, kierowała się do Konstantynopola i Małej Azyi; od kilku tygodni jednak udają się do wschodniej Tracyi i osiedlają się tam w miejsce uchodzących stamtąd Greków. — Liczba tych wychodźców tureckich wynosi już przeszło pół miliona, a ruch ten prawdopodobnie potrwa jeszcze przez całe lato. Dziwne uczucie ogarnia na widok tych rzesz tureckich, idących pieszo czy wsiadających na okręty: wszak to dawni panowie tych krain, żegnają swoją przybraną ojczyznę na zawsze, i tylko na krwawych polach Kossowa, z mocy układu pokojowego, pozostanie po nich mogiła wielkiego sułtana zdobywcy.

Wędrówka Greków i Bułgarów, to wędrówka niejako wymienna, ma nieco inny charakter. Narody te podczas wojny tak sobie wzajemnie zalały sadła za skórę, tak się śmiertelnie znienawidziły, że dziś nie ma już mowy o możliwości jakiegokolwiek pożycia obok siebie. Czują to obie strony. Przytem Bułgarzy są zdania, że żywioł grecki w trackich prowincyach, mógłby się dla nich stać niebezpiecznym w razie konfliktu z Grecyą, więc starają się go pozbyć i osiedlić ludność pewniejszą. Wygnani z Tracyi Grecy, przybywają masami do Nowej Grecyi, gdzie rząd stara się ich osiedlić w opustoszałych po części ruiną stojących dziś wsiach tureckich i bułgarskich. Codzień do portów Nowej Grecyi przyjeżdżają i odjeżdżają okręty naładowane ludźmi: przywożą Greków, a odwożą Turków, Arnautów i Bułgarów. Ci Grecy z Tracyi, to przeważnie zupełna biedota. Oprócz nich nadciągają też Grecy z Albańskiego Epiru, z Nowej Serbii, a napłynęło też sporo Greków kaukazkich, w nadziei, że wzmocniona ojczyzna da im teraz lepsze warunki bytu. Jak wiadomo, doniósł nasz telegram, dotychczas wyemigrowało z Tracyi 24.000 Greków, a jednego dnia przybyły do Saloniki cztery parowce z 4.400 zbiegami greckimi.

Najmniejsze liczebnie jest wychodźctwo bułgarskie. To naród twardy i wytrwały, nie rezygnuje z utraconych obszarów tak łatwo, jak Turcy. Pozostają więc dalej w Nowej Serbii i Nowej Grecyi, zdecydowani na ucisk, bo mają nadzieję, że kiedyś może znowu konstelacya polityczna się zmieni. Zresztą stosunki w samej Bułgaryi są tak złe, a zbiegów jest w niej już tyle, że próżnoby tam szukać lepszego przytułku. Mimoto Bułgarzy z krajów zabranych emigrują także tysiącami, ale do Tracyi i tu osiedlają się po wsiach opuszczonych przez Greków i Turków. Ale stosunki tamtejsze są

PAWEŁ BONHOMME.

Przygoda.

Pani Emma Blaudin przyjmowała u siebie we czwartki. Mąż jej, Alfred, nie interesował się paplaniną pań, to też wychodził zwykle z domu pod pozorem, że hałas przeszkadza mu pracować. W dniu tym, mówił żonie, załatwi konieczne sprawunki i parę złoży wizyt. W rzeczywistości zaś dzień ten był przeznaczony tylko na przyjemności. Cieszył się też zawsze, ilekroć mógł spacerować bez celu po ulicach Paryża, wyczekując jakiegoś ciekawego spotkania. Aby rzec prawdę, dopomagał nawet przypadkowi, chodząc po rojnych, eleganckich dzielnicach, gdzie najłatwiej było zawrzeć znajomość. Gdy potem, późno zazwyczaj, wracał do domu, opowiadał żonie o przyjaciołach, których bezskutecznie szukał. Dzięki bujnej fantazyi, umiał zawsze tak żonę przekonać, że ona, łatwowierna zresztą, o nic go nie podejrzywała.

Tego dnia, kiedy właśnie miał z domu wychodzić, poleciła mu żona, by wstąpił do państwa Bavasseur, u których już dawno powinni byli być z wizytą.

— Zobaczę: jeśli mi czasu starczy — przyrzekał Alfred.

— A jeślibyś ich w domu nie zastał, zostaw przynajmniej naszą kartę. Czy masz jaką przy sobie?

— Nie.

Emma wręczyła mu kilka wizytowych kart i pan Blaudin wyszedł. Kiedy przechodził przez Avenue de l'Opera, spotkał bardzo ładną dziewczynę. Miała na głowie futrzaną czapkę, głęboko na oczy nasuniętą. Przeszła koło niego szybkim, pewnym krokiem, a wąska suknia i obcisły płaszcz uwydatniały jej ładne kształty. Ulicą przejeżdżał właśnie w szybkim tempie automobil i oboje musieli zatrzymać się obok siebie na chodniku.

Zaczepił ją, a w kwadrans później tak się sobie wzajem spodobali, że wsiedli do dorożki i pojechali przed siebie, bez celu. Alfred zawsze miał pociąg do kobiet z teatru i teraz był niezmiernie kontent, podejrzywając, że jego nieznajoma, zapewne też do tej sfery należy. Rozmawiali z ożywieniem, kiedy nagle zaszło coś okropnego. Na rogu rue Royale i Place Concorde najechał w szybkiem tempie automobil na dorożkę, wywracając ją. Trzask i brzęk stłuczonych szyb.... Przechodnie pospieszyli z pomocą dorożkarzowi, któremu na szczęście nic groźnego się nie stało.

Kiedy spojrzano do wnętrza dorożki, ujrzano Alfreda i jego towarzyszkę omdlałych. Przewieziono ich natychmiast do pobliskiej apteki, gdzie aptekarz stwierdził, że nie grozi im niebezpieczeństwo, że zaraz przyjdą do siebie. Pani miała na twarzy lekkie rany, pan wyszedł bez szwanku. Ponieważ nie odzyskiwali przytomności, aptekarz chciał ich jak najprędzej odesłać do domu.

Policyanci przeszukali ich kieszenie, celem odnalezienia adresu. W torebce ręcznej kobiety była tylko portmonetka, koronkowa chusteczka i srebrne pudełeczko z pudrem. W kieszeni Alfreda znaleziono karty wizytowe z napisem: „M. Mme. Alfred Blaudin". Domyślano więc, że to mąż i żona, i według znalezionego adresu odwieziono ich do domu.

Alfredem zajął się praktykant aptekarski, „młodą jego żoną" zaś jakaś pani litościwa i dobrego serca. Twarz omdlałej cała była zabandażowana.

Wszystko to stało się tak prędko, że w parę minut po wypadku dwiema dorożkami odwożono rannych do mieszkania państwa Blaudin'ów.

W drodze Alfred wnet odzyskał przytomność. Przeraził się, ujrzawszy obok siebie męską, brodatą postać zamiast miłej, ładnej dziewczyny, uśmiechającej się do niego jeszcze przed chwilą.

Jakżeż się to stało? Cóż za zamiana?

Aptekarz wyjaśnił mu sytuacyę w paru słowach.

— A gdzież ta osoba, z którą jechałem? — zapytał Alfred zaniepokojony. — Co się z nią stało?

— Odwieziono ją do domu.

— Dokąd?

— Do jej domu.

— A ja — zapytał znowu — dokądże ja jadę?

— Także do domu.

Przerażony Alfred aż podskoczył.

— Do domu? Do własnego domu? Na miłość Boską, nie!

Musiał przecież mieć czas ochłonąć z tej awantury, nim żonie się pokaże — dlatego kazał się zawieźć do jednego z przyjaciół. Podziękował aptekarzowi za opiekę i odprawił fiakra z sutym napiwkiem.

Panna Georgetta zaś, tak bowiem nazywała się piękna nieznajoma, nie odzyskała jeszcze przytomności. Gdy dozorczyni domu zobaczyła rzekomą panią Blaudin w tak opłakanym stanie, z głową zabandażowaną, omal nie spadła z drabinki, na której stała.

— Cóż na to powie biedny pan Blaudin, gdy powróci do domu?

Nie na tem jednak koniec!

Emma, zirytowana, że nikt tego dnia do niej nie przyszedł, zdecydowała się wyjść z domu. Zaraz potem wyszła i służąca, to też mieszkanie było zamknięte. Służąca wróciła prędko i wystraszyła się ogromnie wieścią o nieszczęściu, jakie spotkało jej panią.

Z pomocą dozorczyni domu i owej pani, która odwiozła „panią Blaudin", zaniesiono ją do pokoju sypialnego. Właśnie krzątano się koło rozebrania jej, kiedy wróciła prawdziwa pani Blaudin.

Służąca, zobaczywszy panią, cofnęła się aż z przerażenia.

— Jakto? Wielmożna pani wcale nie jest skaleczona? Któż to jest zatem ta pani ze skaleczoną twarzą?

Pani Emma sądziła, że służąca jej zwaryowała.

Poszła za nią do sypialni i stanęła jak skamieniała przed dwoma kobietami, z których jedna miała zabandażowaną głowę i spoczywała na jej łóżku.

— Cóż pani tu robi? — zapytała, nie odważając się bliżej przystąpić. — Czego tu pani chce?

Chwila ta była niezrównana.

Krytyczna sytuacya stałaby się nawet tragiczną, gdyby panna Georgette nie odzyskała przytomności i w paru słowach nie objaśniła początku przygody.

Pani Emma była oburzona.

— Ależ ja pani nie znam wcale, kimże pani jest? Ależ to okropne, że mego męża nie ma w domu!

Na szczęście owa obca pani, która tu dziewczynę przywiozła, odgadła sytuacyę. Niezrozumiałą tę pomyłkę przypisała policyi, która zapewne w zamęcie nazwiska źle zrozumiała i odwiozła chorą zaraz do jej własnego mieszkania.

Alfred zaś, poczciwy Alfred, który całe popołudnie spędził na przykładaniu sobie na twarz zimnych okładów, nie miał pojęcia, co go czeka.

Koło ósmej, udając dobry humor, przyjechał do domu. Gdy usłyszał, co się stało, omal nie stracił przytomności.

Żona jego była jeszcze do głębi wzruszona całą historyą.

— Cóż ty na to? To przecież za wiele! Wiesz, nie możemy tej sprawy puścić płazem! Jutro pójdziesz do biura policyjnego. Nie można wiedzieć, czy te dwie kobiety nie zamierzały nas okraść?

Nazajutrz zaraz rano Alfred wyszedł z domu, ale zamiast na policyę, poszedł do aptekarza i tu znalazł klucz zagadki.

— Do licha, te przeklęte wizytówki wszystkiemu winny!

Żonie powiedział, że policyę o wszystkiem zawiadomił. Uspokojono go tam, że sprawa cała polegała na pomyłce.

Gdy pan Alfred we czwartki z domu wychodził, przeszukiwał wszystkie kieszenie, aby w nich nie został nawet świstek, stwierdzający tożsamość jego osoby.

„Bo nigdy nie można wiedzieć, co się stać może."

jeszcze nie wyjaśnione, administracya tak niedostateczna, że wychodźcy ci nie wiele znajdują na miejscu zachęty, aby sobie wytworzyć mogli nową egzystencyę. Ostatnie zajścia w tureckiej Tracyi dowodzą, że i Turcy, podobnie jak Bułgarya, zamierzają na tem terytoryum osiedlać ludność pewną; w ten sposób obcy bankruci bałkańscy budują zgodnie wał etniczny przeciw zakusom ekspanzyi greckiej.

Zjazd balneologów polskich.

Kraków, 5 maja.

W programie zjazdu jedna szczególnie sprawa budzi wielkie zainteresowanie, mianowicie uregulowanie stosunków między lekarzami zdrojowymi a lekarzami, wysyłającymi chorych do zdrojowisk. Była ona przedmiotem dyskusyi w organizacyach lekarskich w ciągu kilku ubiegłych miesięcy. Zajmowały się nią obie Izby lekarskie galicyjskie, Tow. balneologiczne w Krakowie, kraj. Związek zdrojowisk we Lwowie, Stowarzyszenie lekarzy w Warszawie, Koło lekarzy w Krynicy i pisma zawodowe lekarskie, zwłaszcza „Głos Lekarzy“. We wstępnej dyskusyi przyjęto „Kodeks deontologii zdrojowej“, opracowany przez dr Mikołajskiego, za podstawę, a po uskutecznieniu pewnych poprawek i uzupełnień, ustaliły Izby lekarskie ostateczną redakcyę kodeksu. Po przedstawieniu tej sprawy na zjeździe, bezzwłocznie obie Izby lekarskie odbędą posiedzenie w celu formalnego uchwalenia projektu i wprowadzenia go w życie. Tym sposobem zapobiegnie się na przyszłość nieporozumieniom między lekarzami, które oddziaływały szkodliwie na nasze zdrojownictwo i dla kuracyuszy były niekorzystne.

Te same nieporozumienia bywają i za granicą, gdzie również uznano konieczność wprowadzenia norm obowiązujących, uchylających wszelkie konflikty. — Polscy lekarze pierwsi przystępują do urzeczywistnienia tego postulatu, a czynią to, przyjmując za naczelną zasadę, że dobro chorego ma być dla lekarza najwyższem przykazaniem. Wogóle „kodeks“, referowany przez dr Mikołajskiego w imieniu Izb lekarskich, ujmuje zasady etyczne i prawidła postępowania lekarzy w wielu punktach w sposób odmienny, niż to się czyni za granicą, gdzie nie razi poczucia etycznego lekarzy nawet wypłacanie lub przyjmowanie tantyem za chorych, dostarczonych dla pewnego obcego „badu“.

Referat w tej sprawie przestawił na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu dr Szczepan Mikołajski ze Lwowa.

Po referacie dr Mikołajskiego rozwinęła się ożywiona dyskusya. Prócz tego referatu odbyły się dzisiaj inne jeszcze odczyty. Dr Latkowski wygłosił rzecz p. t. „Z dziedziny postępów balneologii i balneoterapii“, dr Kubalski mówił na temat „Sokolstwo, skauci i turystyka“.

KRONIKA.

Kraków. 5 maja.

Zgromadzenie obywatelskie odbędzie się we czwartek, dnia 7 maja b. m. o g. 7 wieczorem w wielkiej sali Starego Teatru. Na porządku dziennym: „Pogląd na działalność Rady miasta w ubiegłym 6-ciuleciu oraz program prac na przyszłość“. Referować będą członkowie Rady miejskiej. Zaproszenia na zgromadzenie podpisali radcy miejscy: dr Ernest Bandrowski, dr Tadeusz Bednarski, Jan Kanty Federowicz, Michał Konopiński, dr Juliusz Leo, Józef Sare, dr Ludwik Schneider, dr Henryk Szarski, dr Władysław Wasung, inż. Edmund Zieleniewski.

Uroczystość św. Floryana. Dzisiaj, jako w dzień świętego Floryana, patrona od ognia, odbyła się uroczystość straży ogniowych. Rano o 9 wyruszyły z koszar w paradzie straże pożarne ochotnicze i miejskie pochodem w stronę kościoła św. Floryana. Na przedzie szła muzyka młodzieży rękodzielniczej, dalej dwaj strażacy na rowerach, ozdobionych kwiatami. Za nimi trzy plutony straży miejskiej z brandmistrzami na czele, następnie jeden pluton z Płaszowa i Krowodrzy, wszystkie ze sztandarami; zamykały pochód 9 wozów taboru straży. W kościele św. Floryana odprawił uroczyste nabożeństwo ks. prałat Kulinowski, obecna była także dyrekcya krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Po nabożeństwie w tym samym porządku odbył się powrót do koszar straży.

Komisya gruntowa Rady m. Krakowa na posiedzeniu 4 maja pod przewodnictwem wiceprez. dra Szarskiego uchwaliła sprzedać na mocy złożonych ofert 3 parcele gruntów pofortyfikacyjnych. Również zatwierdziła wnioski, odnoszące się do warunków przy sprzedaży parcel stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, tudzież zgodziła się na przeniesienie budynku teatru letniego w parku krakowskim, a to w celu oddania gruntu gminnego pod otwarcie przedłużenia ulicy Królewskiej. W końcu rozstrzygnęła oferty na rozbiór mostów żelaznych po zniesionej kolei obwodowej na przestrzeni między rzeką Wilgą a linią kolei Podgórze-Bonarka.

Klinika neurologiczno-psychiatryczna, jak nam donoszą, nie została jeszcze otwartą dla chorych stałych, natomiast ambulatoryum przyjmuje chorych przychodzących od godz. 8 do 10 przed południem.

Przychylność rządu dla naszego rękodzieła. Jak wąż morski toczy się od trzech lat przeszło sprawa obsadzenia posady inżyniera Polaka w c. k. Urzędzie popierania przemysłu w Wiedniu, która od tego czasu jest wolna i powinna być już dawno obsadzona. O ile nam wiadomo, dyrekcya krakowskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i kuratoryum tego Muzeum w sprawie tej już wielokrotnie interweniowały i nawet wyszukiwały coraz to innych i nowych kandydatów na żądanie ministerstwa, niestety jednak zawsze się jakiś kruczek znajdzie, którego ministerstwo używa, aby sprawę tę przewlec i ostatecznie zapewne doprowadzić do tego, aby tę jedyną posadę, dostępną dla Polaka w Urzędzie popierania przemysłu, wprost znieść. Dodać należy, że w Urzędzie popierania przemysłu, liczącym kilkuset urzędników, jest zaledwie jeden Polak i to urzędnik rachunkowy, wprawdzie bardzo dzielny, jednakowoż nie mogący naturalnie wszystkiego ogarnąć mimo usilnych starań. Byłby nareszcie czas, aby ministerstwo robót publicznych zmusili nasi posłowie do życzliwego traktowania tej sprawy, ostatecznie zaś do obsadzenia tej posady. Nie trzeba bowiem nadmieniać, jak ważnem jest posiadanie odpowiednich zastępców w urzędach centralnych wiedeńskich. Spodziewamy się, że Koło polskie w tej sprawie będzie interweniowało i, że nareszcie eksc. Trnka zdecyduje się ten postulat kraju spełnić, a rozumie on go dobrze, obsadzając inne posady bardzo intenzywnie Czechami.

Wieczór konwaliowy urządza IX Koło T. S. L. im. król. Jadwigi w salach klubu pocztowego (ulica Lubicz 5) w sobotę 9 maja. Początek o godzinie 9 wieczór. Stroje spacerowe, muzyka wojskowa 56 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Kowalski. Ceny wstępu wraz z podatkiem gminnym kor. 2.50, familijny koron 7, akademicki kor. 1.50. Zaproszenia otrzymywać można w sklepie p. Łodzińskiej ul. Szewska 2 i p. Grudzińskiej, Lubicz 5.

Wycieczkę do Włoch urządza krakowskie „Ognisko nauczycielskie“ w czasie od 3 do 23 lipca. Koszta 385 kor. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 30 kor do 20 czerwca przyjmuje Jan Szkodziński, Kraków, Smoleńsk 27.

Festyn. Towarzystwo oficyantek i pomocnic kancelaryjnych, urządza w dzień św. Stanisława, t. j. 8 b. m., festyn w Parku krakowskim pod protektoratem pp. Walerowej Jaworskiej, Józefowej Kurkowej i Władysławowej Pecowej. Oprócz licznych niespodzianek wchodzi w skład programu wielka loterya fantowa. Dobór fantów i znaczna ilość wygranych, dają rękojmię, że uczestnicy festynu nie wyjdą z próżnemi rękami. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka 100 p. p., która między innymi utworami odegra mazura, ułożonego przez p. Jana Zamorskiego i ofiarowanego specyalnie na powyższy festyn.

Wycieczka statkami do Niepołomic. Funkcyonaryusze kolei państwowej urządzają 10 b. m. wycieczkę statkami do Niepołomic w celu sypania kopca Grunwaldzkiego. Część dochodu przeznacza się na kolonie wakacyjne. Goście mile widziani. Cena biletu tam i z powrotem 1 kor. 50 hal., studenci i dzieci płacą połowę. Odjazd z pod stoków Wawelu o godzinie 1.30 po południu, dla gości z Podgórza z pod III mostu o godzinie drugiej. Wrazie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

O zbrodnię podpalenia. Przed sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa przeciwko Kunegundzie Dubielowej, z Mokrzyk (pow. Brzesko) o zbrodnię podpalenia. W styczniu b. r. Dubielowa z zemsty podpaliła gospodarstwo Wawrzyńca Sadkowskiego w Mokrzyskach, wyrządzając szkody 2.500 koron. Obwiniona przyznała się do czynu, lecz tłumaczy go tem, iż w chwili popełnienia zbrodni była pijana. Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator dr. Lang, bronił dr Marck. W południe zapadł wyrok uwalniający.

Znowu włamywacze. Obok „torebkarstwa“ włamywanie stało się drugą ulubioną specyalnością krakowskich amatorów cudzej własności, a charakterystycznem jest, że zaczynają się poświęcać temu „zawodowi“ rzezimieszkowie coraz młodsi. — Wczoraj n. p. wytropiła i aresztowała policya sprawców włamania do mieszkania p. Silbigerowej, o którem w swoim czasie pisaliśmy. Zrabowano wówczas p. Silbigerowej książeczkę kasy oszczędności i różne kosztowne przedmioty, tak, że ogólna szkoda wyniosła około 7000 kor. I okazało się, że sprawcami tymi są: 16-letni Izrael Fichtenholz i 17-letni Mojżesz Wasserstrom. Za trzecim przypuszczalnym spólnikiem policya jeszcze śledzi. Na razie jednak żadnego ze skradzionych przedmiotów p. Silbigerowa nie odzyskała.

Obok tych włamywaczy, już „po czynie“, uwięziła policya także dwóch włamywaczy, którzy dopiero bodaj zamierzali wykonywać swój zawód. A przygotowali się do tego dobrze: znaleziono przy nich doskonałe narzędzia do włamań i jakiś sztylet. Tymi przezornymi specyalistami są: 18-letni Mojżesz Halpern i 26-letni Feliks Garncarz. Toczą się dochodzenia, gdzie mieli się zamiar dostać po cudze dobro; na razie cała godna kompania włamywaczy siedzi „pod telegrafem“.

Curiosum biurokratyczne. Dużo się mówi o francuskim „monsieur Le bureau“, ale i nasza rodzima biurokracya austryacka nie wiele ma sobie do wyrzucenia pod względem formalizmu, czasami sięgającego granic niemożliwych. Oto okazano nam bilet egzekucyjny, wysłany jednemu obywatelowi z Ludwinowa, opiewający na sumę... 1 halerza, wyraźnie jednego halerza. Halerz ten nie został dopłacony do podatku gruntowego i urząd podatkowy nie mógł go w żaden sposób darować. Zakrawa to na żart, a jest jednak tylko zabawną c. k. rzeczywistością. Oczywiście, że skórka na wyprawę tu nie starczy, ani dla egzekutora, ani dla podatnika, ani dla urzędu i fiskusa — ale formalności stało się zadość. Rozumiemy, że formalnie taka pozycya, skoro raz powstała, przez księgi przejść musi, ale czy nie roztropniej byłoby n. p. dać urzędnikowi „władzę“ skreślania, czy odpisywania należytości, których suma nie przenosi sumy... nawet bogdaj 10 halerzy?

Z kraju.

Biała, 4 maja. (Niemcy a prokuratorya w Wadowicach. — Obchód Konstytucyi 3 Maja. — Jak szkoły niemieckie wychowują dzieci?)

Głośnem echem po całym kraju rozległo się napiętnowania godny fakt, że komitet kościelny, złożony przeważnie z hakatystycznie usposobionych Niemców, ośmielił się zaskarżyć najpoważniejsze osobistości z tut. Polonii za to, że śmiały podczas rezurekcyi zaśpiewać po polsku kilka pieśni. Wrogom naszym zdawało się, że im wszystko wolno. Wszczęli alarm o gwałt publiczny, o naruszenie nabożeństwa i wnieśli skargę do prokuratoryi w Wadowicach. Prokuratorya odrzuciła skargę, jako bezpodstawną i nie wykazującą znamienion czynu. W obozie niemieckim zawrzało! Odgrażają się w swych gadzinowych „Blattach“ skargą do wyższej instancyi — potrząsając pięścią w stronę Polaków.

Tegoroczna uroczystość Konstytucyi 3 Maja wypadła okazalej jeszcze, niż lat poprzednich i udowodniła raz jeszcze, że mamy prawo mówić o polskości powiatu i poważnej przewadze polskości w Białej. Obcy, któryby był obecny w ten dzień w Białej, musiałby stwierdzić, że jakoś dziwnie wygląda ta niemieckość Białej, polegająca na napisach ulic. Kilkutysięczny tłum w pochodzie, powódź ludzi z kokardkami — oto dowody, że uświadomienie szerokich mas ludu w mieście i okolicy postępuje szybko.

Dość obfite nalepki w oknach domów polskich zwiastowały ten dzień uroczysty. O godzinie 10 rano ruszył z boiska sokolego olbrzymi pochód, w którym szło przeszło 3000 ludzi z trzema muzykami do kościoła. Szło około 200 Sokołów z miasta i okolicy, przeszło 100 skautów z Białej i Kęt, szli robotnicy, mieszczanie, lud, inteligencya, straże pożarne. W kościele wygłosił kazanie ks. profesor Wądoiny z Kęt, poczem po odprawione sumie pochód ruszył z powrotem na boisko. Tu po przemówieniach prezesa Sokoła Jaślara i naczelnika drużyn skautowych Madeja, składali ślubowanie drużyna skautów i drużyna polowa Sokoła. Po tym uroczystym akcie przysięgi na sztandar sokoli i odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej, przemówił prof. Podgórski o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja — poczem omówił obecną pracę i walkę na kresach dyrektor Mikulski. — Mowca poruszył wypadki dni ostatnich i wzywał do wspólnej pracy. Oba przemówienia zrobiły wielkie wrażenie, o drugiem wyrażał się lud, że nikt mu już dawno tak silnie i szczerze prawdy nie powiedział. Po odśpiewaniu pieśni narodowych zakończono pierwszą część obchodu. Po południu odegrali dzielni amatorzy Sokoła i stow. rękodzielników „Kościuszkę pod Racławicami“ Anczyca, wywiązując się wobec zapełnionej sali znakomicie ze swego zadania.

W jakim duchu nietolerancyi wychowuje się młodzież w tutejszej miejskiej, niemieckiej szkole, niech poświadczy następujący fakt: Na wracającego z kościoła ucznia szkoły polskiej, mającego kokardkę, napadł, wychodząc z szeregu idący w parach uczeń szkoły niemieckiej i pod okiem nauczyciela tejże szkoły usiłował Polakowi zedrzeć z piersi kokardkę. Nauczyciel spokojnie tej scenie się przypatrywał, nie reagując wcale na to. Dopiero zdecydowana postawa polskiej szkoły otrzeźwiła tego pana. I takie fakta dzieją się pod okiem nauczycieli i dyrektora, prowadzących dzieci. Możeby Rada szkolna okręgowa i krajowa wglądnęły raz w te sprawy i pouczyły obu „prowizorycznych“ dyrektorów, że młodzież należy wychowywać przedewszystkiem w duchu tolerancyi i karności.

Przy sposobności zapytujemy, jak długo będzie ewangelik dyrektorem szkoły wyłącznie katolickiej i kiedy skończą się prowizorya dyrektorskie? O sprawie tej dobrze pamiętamy i będziemy ją aż do skutku przypominać. (verax.)

Trzebinia, 5 maja. (Uwięzienie podpalacza. — Nagły zgon.)

Dzisiaj na dworcu kolejowym w Trzebini agenci policyjni aresztowali 29-letniego Stefana Dachowa z Nowosielic Kozickich, który podpalił zabudowania sąsiadów. Odstawiono go do aresztów sądu w Chrzanowie.

Wczoraj również na dworcu w pociągu zmarła nagle 36-letnia Wiktorya Karchowa, żona sztygara z Dąbrowy Górniczej w Królestwie, która przed kilku dniami przybyła do Krakowa leczyć się, przebyła operacyę w klinice prof. Dobrowolskiego i powracała właśnie do domu. Zmarła, jak stwierdzono, na krwotok wewnętrzny.

Maków, 4 maja. (Obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja. — Pioruny i pożary).

Staraniem połączonego komitetu miejscowego Sokoła i Koła T. S. L. obchodził Maków uroczyście w ubiegłą niedzielę rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Rano po odegraniu po ulicach miasta pobudki przez orkiestrę miejscową, uformował się na boisku Sokoła pochód, który z muzyką na czele ruszył do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Leję. Po nabożeństwie powrócił pochód pod Sokół, gdzie się rozwiązał.

W barwnym i w wojskowym ordynku posuwającym się pochodzie, maszerowały kolejno w strojach uroczystych i polowych oddziały Sokołów, prowadzonych przez druhów prezesa dra Pospółę, wiceprezesa Obtułowicza i naczelnika Sokoła, druha Skupienia; straż ogniowa pod komendą swego naczelnika p. Glatmana, oraz dziarskie oddziały umundurowanych strzelców z sąsiednich wsi Białki i Żarnówki. W pochodzie wzięli również tłumny udział mieszkańcy Makowa i okolicy, oraz dziatwa szkolna.

Przez całe przedpołudnie po ulicach i przy stolikach panie z makowskiego Koła T. S. L. zbierały skrzętnie, nie szczędząc trudów, datki na T. S. L., których niemal nikt nie odmawiał urodziwym kwestarkom. Kwota też zebrana na rzecz oświaty ludowej przedstawia się nader pokaźnie. Przez cały dzień okna mieszkań ozdobiono nalepkami T. S. L.

Wieczorem zaś we wsi Żarnówce pod Makowem odbył się, jako zakończenie obchodu, uroczysty wieczór, na program którego złożyła się patryotyczna jednoaktówka, śpiew i deklamacya. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków uznania wiejskim wykonawcom programu, których cechowała werwa i talent. Przedstawienie to, urządzone staraniem i siłami tamtejszych strzelców, zawdzięczyć należy dzielnej incyatywie i reżyseryi tamtejszej nauczycielki p. Maryi Hylównej.

Onegdaj przeszła nad Makowem i okolicą gwałtowna burza z piorunami, które w kilku miejscach wznieciły pożary. I tak między innemi od uderzenia piorunu w Osielcu, pierwszej stacyi kolejowej za Makowem, w stronę Zakopanego, piorun wzniecił pożar, którego pastwą padło ośm domów mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Szkoda nie była ubezpieczona. We wsi Budzowie pożar uderzył w lipę, od której zajęła się następnie stodoła i dom mieszkalny, który zniszczył ogień. Również w Zembrzycach, nawiedzonych niedawno klęską pożaru, piorun wzniecił, jak stamtąd donoszą, pożar, którego ofiarą padło jedno domostwo.

Śmierć trojga osób od pioruna. Piszą nam z Wołowic: W czasie gwałtownej burzy w sobotę po południu uderzył piorun w dom Franc. Zięcika, do którego właśnie schroniło się dwóch chłopców. Obaj zginęli, zginęła także dziewczyna.

Polska Ostrawa, 4 maja. W niedzielę 10 b. m. w sali p. Herdlingera na Głodniowie, odbędzie się uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. W programie: „Kucie kos“ i „Wiesław“, operetka narodowa. Początek o godzinie 7 i pół wieczór.

Kronika lwowska.

Nadużycie firmy T. S. L. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę z upoważnienia prezydenta miasta, zbierali delegaci T. S. L. składki na ulicach, na rzecz tego Towarzystwa. Skorzystały z tego dwie panny Ossowskie i zbierały także składki. Wykryto to jednak i panny te aresztowano. Zaprowadzone na policyę zeznały, że są Rusinkami, i, że zbierały na jakieś cele ruskie, ale nie umiały powiedzieć na jakie. Policya puszkę ich skonfiskowała, spisała z nich protokół i odstąpiła sprawę sądowi, a panny na razie wypuściła na wolną stopę.

Strzelający złodziej przed sądem. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Mikołajowi Niemirowskiemu, który przyłapany przez policyanta w ulicy nad ranem jako podejrzany, wyrwał się mu i zaczął uciekać, a następnie kilkakrotnie do policyanta strzelał. Policyant, Jan Turkiewicz, mimo ran, ścigał zbrodniarza i zdołał go ciąć szablą i aresztować. Niemirowski, jako ranny, odstawiony został do szpitala, skąd uciekł. W ubraniu więziennem, o głodzie i chłodzie ukrywał się przez dwa dni i dwie noce wśród grobowców na cmentarzu, a wyprowadzona w pole policya nawet nie wiedziała, kogo ma szukać, gdy złodziej podszył się pod fałszywe nazwisko i zupełnie zmylił trop. Aż raz sam wpadł w pułapkę. Wygłodzony i wycieńczony włamał się do domu jednego z obywateli lwowskich, który go jednak przyłapał na gorącym uczynku i oddał w ręce policyi. Niemirowski oskarżony jest o zbrodnię kradzieży, o zbrodnię gwałtu publicznego, zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zbrodnię usiłowanego morderstwa i przekroczenie patentu cesarskiego o noszeniu broni. Głównym świadkiem jest policyant, który w międzyczasie odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi.

Z dzielnic polskich.

Doraźny sąd na ulicy. Z Warszawy donoszą: Wczoraj po południu kilku napastników napadło na rogu ul. Browarnej 18 letniego Józefa Matusiaka. Powalonego zbito kijami, jeden zaś z nich zadał Matusiakowi nożem śmiertelną ranę w szyję. Lekarz pogotowia stwierdził zgon Matusiaka.

Po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowano domniemanych uczestników napadu: Stanisława i Władysława, braci Wierzbickich, oraz Bonifacego i Franciszka Gąsiorków.

Napad był wykonany przez zemstę za to, że Matusiak uwiódł jakąś dziewczynę, następnie zaś, wbrew obietnicy, nie chciał się z nią ożenić.

Napad bandycki. Z Warszawy telegrafują: Na dom właściciela ziemskiego, Glucka, pod Sulejowem, w powiecie warszawskim, napadli bandyci, którzy pod grozą rewolwerów zabrali przeszło 1000 rubli i zbiegli.

Pożar miasteczka. Z Kowna telegrafują: Kiejdany zniszczone zostały pożarem. Szkoda wynosi milion rubli.

Ze świata.

Skonfiskowana książka. Z Wiednia piszą 4 b. m.: Były wiedeński korespondent „Timesu“, H. W. Steed, wydał niedawno w Londynie książkę p. t.: „Habsburska monarchia“. Dzieło napisane bardzo zajmująco i ze znajomością stosunków, zostało w Austryi skonfiskowane za rozdziały tyczące się polityki zagranicznej Austro-Węgier i stosunku monarchii do Rosyi. O Polakach w książce swej wyraża się Steed z wielką sympatyą i podkreśla znaczenie ich parlamentarnej polityki dla Austryi, oraz omawia stosunek Polaków do Niemiec, więc do kwestyi trójprzymierza. Treść tej książki znana jest czytelnikom „Now. Ref.“ z artykułów p. t.: „Anglik o Austryi“ „Nowa Ref.“: 125 i 127.

Deficyt wystawy adryatyckiej. Z Wiednia piszą 4 b. m.: Z procesu, jaki się odbył onegdaj przed sądem handlowym, dowiedział się wreszcie ogół o deficycie wystawy adryatyckiej. Deficyt ten wynosił blisko 1,800.000 kor., z tego z kwotą 739.000 figuruje jako wierzyciel austryacki zakład kredytowy. Aktywów komitet wystawy nie posiada żadnych. Komitet wystawy adryatyckiej planuje na r. 1915 urządzenie w Wiedniu wielkiej austryackiej wystawy. Komitet wyraża przypuszczenie, iż z niego spłacić będzie można deficyt wystawy adryatyckiej.

Automobil bez kół. Wobec licznych gości zaproszonych, pomiędzy którymi znajdowali się oficerowie sztabu 5 korpusu i przedstawiciele władz cywilnych, przedstawił inżynier Wilhelm Goebel z Berlina swój nowo wynaleziony automobil ciężarowy bez kół na polu pod Poznaniem. Automobil ów porusza się nie na kołach, lecz na płozach, które na przemian podnoszą się i opadają. Próba jazdy na małej przestrzeni wypadła dobrze.

Podatek od zabaw w Paryżu. Wedle urzędowych wykazów teatry, widowiska artystyczne, widowiska inne: przedsiębiorstwa rozrywkowe, tudzież wszystkie przesiębiorstwa, obowiązane do opłat na rzecz ubogich, miały w r. 1913 ogólny dochód w sumie 68½ miliona franków. Tytułem opłat na ubogich wypadła od tego suma 7½ miliona franków. Z wymienionej sumy dochodów wypadło 35 milionów na stałe teatry, muzea i koncerty, resztę wzięły cyrki, bale popularne i t. podobne przedsiębiorstwa.

Olbrzymia upadłość. Z Paryża telegrafują: Stary dom bankowy Neuf Ville ogłosił upadłość. Passywa wynoszą 10 do 15 milionów franków.

Pomnik godziny ma być wkrótce postawiony w Villers-sur-mer we Francyi na pamiątkę ustawy, wprowadzającej we Francyi ogólny czas średnio-europejski. Wskutek tej ustawy, wydanej 9 marca 1911 r. na wszystkich zegarach francuskich posunięto wskazówki o 9 minut 21 sekund, południk paryski dostał dymisyę, a przyjęto południk Greenwich, który przecina brzeg francuski właśnie w tem miejscu, gdzie znajduje się miasteczko Villers-sur-mer. Dla takich amatorów pomników, jak Francuzi, wystarczyła ta okazya, aby wystawić pomnik — nie osobie, nie bitwie, lecz abstrakcyjnemu pojęciu godziny. Widocznie wyszli z zapatrywania: Coby to było, gdyby nie było godziny! Ona jest więc także dobroczyńcą ludzkości i bohaterem, godnym uwiecznienia. — Dzieło to poruczono rzeźbiarzowi Leducowi, który przedłożył obecnie swój projekt komitetowi. Jest to płyta pamiątkowa z płaskorzeźbą, przedstawiającą Phoebusa w chwili, gdy, stojąc, w rydwanie włócznią wskazuje na południk Greenvich. Przed nim na kuli ziemskiej zrywa się gallijski kogut i radosnem: Kikeriki! obwieszcza światu południe. Po bokach płyty mają być umieszczone medaliony astronomów Laplacea i Leverrier'a.

Śmierć 40 osób w płomieniach. Z Valparaiso telegrafują: Wczoraj spłonęła jedna dzielnica miasta, przyczem przeszło 40 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Druga depesza z Valparaiso donosi: Wybuchł tu wczoraj pożar, który przybrał ogromne rozmiary. Domy na przestrzeni hektara uległy zniszczeniu. Prócz spalonych 40 osób, jeszcze około stu odniosło w płomieniach oparzenia.

Zmarli.

Dr Roman Cisło, sędzia powiatowy i kierownik sądu w Krośnie, umarł tam 4 b. m.

W Warszawie zmarł Teodor Wilhelm, em. generał-major, b. prezes zboru ewangielickiego, i b. kurator szpitala ewangielickiego. Zmarły był teściem zmarłego księgarza krakowskiego ś. p. Stefana Żupańskiego. Liczył lat 76.

Mianowania. Prezydent dyrekcyi poczt zamianował adjunkta Józefa Smiszkiewicza pocztmistrzem w Tarnorudzie.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów odbył się ślub p. Henryka Butkiewicza, dziennikarza, z p. Janiną Machniewiczówną, córką p. Stanisława Machniewicza, urzędnika Tow. Wzaj. ubezpieczeń

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 maja termometr doszedł od + 1·3 do + 18·0 C.; barometr opadał.

Dnia 5 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru + 11·2 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Wtorek: „Człowiek z budki suflera“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek: „Lola z Ludwinowa“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Sroda: „Bajka o wilku“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia monarchy ogłasza dziś „Korresp. Wilhelm“, że noc minęła dobrze i wpłynęła na cesarza orzeźwiająco. Objawy kataralne zmniejszyły się; stan ogólny jest niezły.

Wiedeń Cesarz czuł się dzisiaj rano bardzo dobrze. Z kół dworskich donoszą, że cesarz spędził noc spokojnie. Kaszel zmniejsza się. Katar również ustępuje.

Katedra leśnictwa na Uniw. Jagiell.

Wiedeń. Dzisiaj po południu odbędzie się narada prezydyum Koła polskiego z ministrem oświaty Husarkiem i prezydentem ministrów w sprawie utworzenia katedry leśnictwa przy studyum rolniczem w uniwersytecie krakowskim.

Po wczorajszej konferencyi.

Praga. Dzienniki czeskie i niemieckie wyrażają się dość sceptycznie o zamierzonych nowych rokowaniach czesko-niemieckich. „Bohemia“ donosi, że prezydent Sylvester wystosuj do posłów Bachmanna i Stanka pismo z prośb o podanie „modus procedendi“ przy rokowaniach ugodowych i zapyta o osobistości polityczne, które mają być zaproszone do udziału w rokowaniach. Czy wielka własność przyjmie zaproszenie do udziału w konferencyach, nie wiadomo, nie wiadomo też, czy konferencye te odbędą się w Pradze, czy w Wiedniu.

„Prager Tagblatt“ podnosi, że rząd będzie musiał przedłożyć konferencyi nowy elaborat ugodowy, przyczem okaże się, czy chce porozumienia i przywrócenia stosunków konstytucyjnych, czy też dąży do rozwiązania parlamentu.

Kossuth umierający.

Budapeszt. Franciszek Kossuth jest umierający.

Z powodu zajść studenckich w Tryeście.

Paryż. „Matin“ donosi z Rzymu: Wśród studentów włoskich panuje ogromne wzburzenie z powodu zajść między studentami włoskimi a słowieńskimi w Tryeście. Wczoraj studenci rzymscy odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili protest przeciw tym zajściom. Podobne zgromadzenia odbyły się w Medyolanie, Turynie, Weronie, Neapolu i w Palermo.

Zajścia w Epirze.

Durazzo. Donoszą, że powstanie w Epirze przybiera coraz większe rozmiary. Epiroci posuwają się naprzód i zajęli znowu szereg pozycyj, między tymi Ertekę.

Czarnogórski mąż stanu o przyszłości Austryi.

Wiedeń. „Reichspost“ ogłasza wywiad swego korespondenta z wybitnym czarnogórskim mężem stanu, który wyraził zdanie, że Austrya najpóźniej za lat 15 będzie podzielona. Mamy rosyjskich instruktorów, którzy pracują gorączkowo nad zorganizowaniem siły zbrojnej, Francya również nam pomoże. Dalsze istnienie Austryi możliwe jest tylko wtedy, jeżeli Austrya utworzy trzecie państwo wewnętrzne, t. j. południowo-słowiańskie.

Wandalizm sufrażystek.

Londyn. Wczoraj przed południem pewna kobieta siekierą uszkodziła w akademii malarskiej jedno z najlepszych dzieł malarza Sargenta, przedstawiające literata Jamesa. Sprawczynię aresztowano. Gdy pewien mężczyzna chciał stanąć w jej obronie, kilku innych rzuciło się na niego i obiło go.

Płonący okręt.

Halifax. Parowiec „Seidlitz“ telegrafuje, że między 14.27 stopniem północnej długości a 51.07 wschodniej szerokości, widział parowiec stojący w płomieniach. „Seidlitz“ dał znaki alarmowe, na co kilka okrętów odpowiedziało. Na pokładzie palącego się okrętu nie widać żadnego znaku życia, ani też nie widziano łodzi ratunkowych w pobliżu płonącego okrętu.

Pośrednictwo w konflikcie meksykańskim.

Waszyngton. Jak słychać, pośrednicy w konflikcie meksykańskim postanowili ograniczyć na razie swoją czynność do zażegnania kwestyi salutowania flagi w Tampico.

Z Vera Cruz.

Nowy Jork. Minister wojny sformował 9 pułków artyleryi nadbrzeżnej dla obrony Vera Cruz. Generał Funston, komendant Vera Cruz, wzmacnia swoje stanowiska, oczekując lada chwila ataku Meksykańczyków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 5 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·43. Renta majowa 82·35. Renta koronowa węgierska 81·15. Akcye austr. zakł. kred. 610·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 580·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 496·—. Akcye kolei państwowych 699·50. Lombardy 98·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 812·50. Rima-Muranyi 636·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 220·—. Ruble 252·25. Skoda 746·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.